

Ideał kobiecego ciała

Autor tekstu: **Joanna Żak-Bucholc**

„Kobieta ma być nieco brzydsza od anioła, mężczyzna nieco ładniejszy od diabła” - twierdzi znany aforysta francuski La Rochefoucault. I tak już ma być - kobieta *musi* być piękna... Szczególnie dziś, gdy zawładnął nami „kult ciała”, a z ekranów, szpalt gazet, szczególnie tzw. prasy kolorowej, reklam, billboardów wciąż rozbrzmiewa dyrektywa „Bądź piękna”, „Dąż do doskonałości”... Dotyczy to szczególnie kobiet (choć zauważyć można, że i mężczyźni zaczynają to „dopadać”), bo to one najczęściej łączone były z „ciałem” i „pięknem”.

A przecież ideał piękna kobiety jest zmienny w przestrzeni i czasie, zależny od kultury, zawsze zrelatywizowany. Jeśli ufać zachowanym źródłom czy to sztuki plastycznej, czy zapisom albo badaniom empirycznym w każdym kręgu kulturowych ów *ideał* wyglądał nieco inaczej. Owa konstatacja wygląda niemal jak banał, zastanawiać może tylko to, że o owej względności kryteriów oceny kobiecej piękności pisze się już nawet w tzw. prasie kobiecej lub na stronach internetowych poświęconych kosmetyce i pielęgnowaniu urody [1]. Na stronie salonu kosmetycznego ALEKSANDRA przeczytać można, że poglądy na urodę różnią się w zależności od epoki historycznej, że są odmienne u poszczególnych ras, narodów, w różnych warstwach społecznych, że zależą od tradycji, kierunków w sztuce czy - ostatnio — dyktatorów mody [2]. W piśmie „Pani Domu” w artykule pt. „Czy istnieje idealna kobieca sylwetka?” wnioski są podobnej natury, twierdzi się wprost, że idealna kobieca sylwetka to czysta fikcja [3].

Nawet jeżeli przegląd „kanonicznych piękności” ograniczymy tylko do naszego kręgu kulturowego okaże się, rzecz jasna, że i tutaj mamy do czynienia ze zmieniającymi się poglądami na temat ideału kobiecej urody. Ascetyczna kobieta średniowiecza, typ wiotkiej, złotowłosej Izoldy o jasnych włosach [4], bujnoształtna kobieta renesansu, pulchna, Rubensowska, ulotna piękność w romantyzmie... Na razie to bardzo ogólne, ale już widać, że kultura rozmaite kreowała wizerunki, a nie byle jakiej rangi to sprawa, skoro zajmowała nawet filozofów... Inny problem to: czy istniała, w jakim stopniu i w jakich środowiskach transmisja owego postulowanego ideału. Cóż miała wspólnego z renesansowym, na przykład, ideałem piękna mieszcza lub chłopka? W czasach, kiedy różnice stanów były wyraziście podkreślane nawet przez „drugie ciało” czyli strój? [5]

Jeszcze inna kwestia — jakie elementy kobiecej urody podpadały pod ów kwantyfikatory piękna? Także i z tym różnie bywało, skupiano się na pięknie twarzy, kształcie biustu, bioder, wreszcie całej sylwetki. Typowano jako piękne określone kolory oczu i włosów. Więcej — pewne „częstki” kobiecego ciała stawały się wręcz głównymi wyznacznikami jego piękna lub tegoż — braku. W różnych kulturach rozmaite owe wyznaczniki bywały — stopy w Chinach i Japonii, długie szyje w Birmie, w Indiach obfite biodra i pełny biust, pośladki u Hotentotów. Owe elementy kobiecych ciał stawały się wtedy specjalnie nacechowane nie tylko estetycznie, ale i seksualnie [6].

Za każdym sposobem ukazania ciała kryje się pewna *opowieść* wpisana w szerszy dyskurs o świecie. Nie chodzi tylko o to, by skonstatować *jak* przedstawia się ciało w danej kulturze, zwyczajowa konwencja powie nam więcej niż się wydaje. Czy zatem mamy prawo twierdzić, że w kulturze egipskiej ideałem urody była szczupła dziewczyna o chłopięcej sylwetce, małych piersiach i dużych, mocno umalowanych oczach? Przecież to właśnie konwencja w egipskiej sztuce i niemal wszystkie kobiece postacie są tak przedstawiane, a malowanie oczu mogło mieć na celu nie tylko upiększania, ale na przykład odparcie tzw. „złego spojrzenia”. Kanoniczna śródziemnomorska piękność, jak Wenus z Milo, oddaje nieziemskie piękno bogini, ale przecież rzeźba ta w *naszym* myśleniu stała się kluczem dla (rzekomego) rozumienia jak ideał piękna rozumieci starożytni. Średniowieczne smukłe, blade blondynki są „wpisane” w opozycję, której drugim członem jest wizerunek czarnowłosych czarownic; obfite kształty Rubensowskich kobiet obrazują żywiołowość natury, itd. Za wizerunkiem ciała kryją się różne sensory, my współcześni nie zawsze dotrzemy do tych, które były faktycznie pierwszoplanowe — przynajmniej bez głębokiej znajomości kontekstu. Własne przesady (jakby powiedział hermeneuta) rzutujemy wstecz...

Jedno wszelako jest pewne, przynajmniej od czasu M. Foucaulta. Ciało jest kulturowym zapisem, jak w soczewce odbijają się „na nim” i „w nim” idee społeczne, problemy władzy i podległości, a nawet ogólna wizja świata. Z drugiej strony ujawniają się kwestie ciało-

tożsamość ludzka.

Dziś wiele mówi się o kulcie ciała. Kto wie czy nie zaczął się już w latach 20.-30. XX wieku, latach po I wojnie światowej, kiedy tylko ustąpiła trauma powojenna, kiedy nowe zjawiska społeczno-polityczne i obyczajowe spowodowały wiele zmian. Kobiety zyskały wtedy wiele praw i wolności, w tym społeczną aprobatę do rzeczy wcześniej nie do pomyślenia — do odsłonięcia większych kawałków ciała. Wtedy pojawiły się nowe techniki upiększania ciała, jak np. trwała ondulacja, wtedy też zaczęto dokonywać operacji plastycznych już nie tylko po to, by niwelować widoczne oszpecenia, ale i dla podniesienia walorów urody.

Dziś żyjemy w epoce postmodernizmu, *migotliwości*, rozmaitych stylów życia. Wydawać by się mogło, że w dobie rozluźnienia norm także normy związane z ciałem i jego „idealnym” wzorcem ulegną erozji. Owszem, do pewnego stopnia to prawda, nawet media wobec ich niebywałego rozwoju i decentralizacji nie mogą narzucać jednego lansowanego wzorca „pięknej kobiety”, jak jeszcze w latach 50. XXw. ikoniczną piękną była M. Monroe, a w 60. B. Bardot. Ale to czas pełen paradoksów.... Ogłasza się wciąż nowe rankingi najpiękniejszych, najseksowniejszych kobiet świata (rzecz jasna dotyczy to kobiet znanych, gwiazd filmu czy piosenki, albo modelek), rozmnożyły się konkursy miss, a jednocześnie trwają zażarte kłótnie „zwykłych zjadaczy chleba” o to kim powinna zostać owa „najpiękniejsza” - wystarczy przejrzeć internetowe fora dyskusyjne pod tekstami z wynikami owych rankingów lub konkursów.

Z drugiej strony pisma kobiece w 80-90% poświęcone są urodzie (ów wskaźnik procentowy waha się w zależności od kręgu adresatek, tzw. grupy docelowej) i sposobom jej pielęgnacji. To, że ktoś został ogłoszony piękną wszechczasów to jedno, i nie brak pewnie kobiet, które będą starać się owego „kogoś” naśladować; a to, że *każda* chce być piękniejsza niż jest — to druga sprawa. Już nie tyle „bądź piękna jak...” (i tu nazwisko), ale „bądź piękna” (w ogóle). W owym „w ogóle” tkwią jednak wciąż pewne wymogi, a więc szczupłość ciała, młodość, zadbane, bardziej szczegółowe „elementy pożądane”: długie nogi, nie za mały biust, gładka skóra, czysta cera, zgrabny mały nos, duże wyraziste oczy... Jednak to co wydaje się dla kobiet najważniejsze to *sylwetka* i to ona jest przedmiotem trosk.

Bo z jeszcze jednym zjawiskiem mamy oto do czynienia — z estetyzacją ludzkiego ciała. Rzecz nie tyle w samym zjawisku, ile w jego skali. Demokracja sprawiła, że *każda* kobieta może dążyć do ideału (choć sam ideał w znaczeniu jednego modelu jest „migotliwy”). W gonitwie za byciem piękną ciało kobiece przez same kobiety poddawane jest „tresurze” upiększania, poczynając od makijażu i modnego ubioru („druga skóra”), poprzez kosmetyczne zabiegi typu depilacja, barwienie włosów, malowanie paznokci, oczyszczanie skóry po ingerencyjne formy jak operacje plastyczne. Dodatkowo ciało ma być w formie - „modeluje” się je na siłowni i w podobnych „przybytkach”. Salony, studia i farmy piękności zaspokajają, ale i pobudzają kobiety w pogoni za pięknem. Jak kiedyś artysta malarz lub poeta ukazywał (mógł jedynie *ukazywać*) idealne kobiece piękno, tak teraz *rzeźbiarzem ciała* (dosłownie) został chirurg plastyczny, a — by tak rzec — *rzeźbiarzem-konceptualistą* np. wizażysta, spec od medialnego wizerunku gwiazd, fotografik, wydawca czasopism kobiecych [7].

Można by rzec, że ciało staje się powoli „pierwszym ubraniem” — modelować je można niemal dowolnie i dowolnie je zmieniać. Trzeba jeszcze poczekać na to, co jeszcze oferować będzie kosmetyka i jak medyczna ingerencja w ciało będzie starać się minimalizować skutki uboczne, ale trend wydaje się wyraźny. Tymczasem ciało nie zadbane, nie poddane żadnemu zabiegowi upiększającemu wydaje się *ciałem nagim* albo brzydkim (ciałem *surowym*, więc może już w ogóle „nie-ciałem”, jako że ciało w jego wymiarze biologicznym nie jest przedmiotem współczesnego dyskursu) [8].

Ale ciało to nie tylko powierzchnia. Ciało nie tylko ma być piękne, bo postrzegają je Inni. Mężczyźni ze swym „inwazyjnym spojrzeniem”, według słów Z. Melosika, i nie chodzi tu bynajmniej tylko o wejrzenia rzucane na ulicy, ale o kulturowy wymiar *kamery-oka* sprawiające, że przystosowujemy się do patrzącego. I pozwalamy mu przez to mieć nad nami-na-które-się-patrzy władzę... Kobieta idealizuje siebie jako obiekt owego spojrzenia [9].

Kobiety niejednokrotnie twierdzą tymczasem, że chcą być piękne, bo ja-kobieta-na-którą-się-patrzy sama patrzę-na-siebie. Innymi słowy chcą być piękne dla siebie. Na to mają wskazywać np. badania „Elle” 2003 — trzy lata wcześniej badane odpowiadały, że dbają o swoje ciało, aby czuć się atrakcyjne dla mężczyzn, teraz znacznie częściej — „dla przyjemności i zadowolenia z siebie” [10].

Pojawia się problem interioryzacji zewnętrznych w istocie dyrektyw. Wiedza to władza - tylekroć cytowane słowa M. Foucaulta mogą tu znaleźć znakomite zastosowanie — nie

administracyjny, nie instytucjonalny, ale „samo-nakazowy” jest teraz charakter presji kulturowej wywierany na jednostki. *Wiem jak powinnam wyglądać i wydaje mi się, że dokonuję wyboru*, ale czy to jest autonomiczny wybór? Wiem — bo „przyjęłam w siebie”. Ale to nie ja, tylko kulturowa sieć...

Ciało łączy się zatem ściśle z problemem tożsamości osobowej. W naszej pełnej paradoksów ponowoczesności i tutaj o nie nietrudno. Kobiety chcą być samodzielne, pojawiła się grupa silnych kobiet biznesu, są dumne z osiągniętej wolności, ale popadają w kolejną zależność. Na ten wymiar współczesności często wskazują feministki. Na internetowej witrynie feministycznego środowiska OŚKA znajduje się dział zatytułowany znamienne — „Terror piękności”, a w nim artykuły o nie mniej znaczących tytułach: „Błędne koło terroru”, „Obietnice piękności”, „Niebo dla lalki Barbie” [11]. Nietrudno domyślić się, że pisujące tam intelektualistki analizują aktualny postulat „bycia piękną”, by mu się sprzeciwić, zauważając jednocześnie jego aspekt manipulacyjny i kulturowe uwikłanie kobiet w szeregi znaczące np.: kobiecość=ciało=intuicyjność, męskość=dusza(umysł)=intelekt. [12] Kobieca tożsamość bardziej niż męska zasadza się na ciele, a na pięknie ciała — szczególnie w naszych czasach.

Pewien „schizofreniczny” rys w kreowaniu wizerunku kobiet dzisiejszych przez prasę kobiecą zauważa H. Jakubowska-Mroskowiak w artykule „Wyzwolenie czy zniewolenie — co kryje się w nowoczesnym modelu kobiecości?” [13]. Autorka, analizując zawartość „Wysokich Obcasów”, zauważa dwoistość zawartych tam komunikatów — z jednej strony obecne są treści (głównie werbalne) wskazujące na konieczność bycia „kobietą wyzwoloną”, pewną siebie, odrzucającą dawne role gospodyni domowej czy pięknego wampa, z drugiej, w warstwie wizualnej, przeważają treści nieodbiegające od tych, które zapełniają inne, mniej „ambitne” pisma dla kobiet — szpalty pełne są reklam kosmetyków, ubrań, adresów salonów piękności — jednym słowem - znowu „reżim piękna”... Zresztą nie tylko „Wysokich Obcasów” owo „rozdwojenie” dotyczy, to samo dałoby się powiedzieć o miesięcznikach takich jak „Twój Styl” czy „Elle”.

Co jednak z transmisją społeczną owego hasła „Bądź piękna”, „Bądź idealna”? Na marginesie tego ostatniego — ideał zakłada niedościgłość, a jeszcze wobec rozproszenia ikonicznych ideałów urody — tym większą, zatem wszyscy włączeni w przemysł zajmujący się poprawieniem urody mogą spać spokojnie... Ogólnie mówiąc można by zapewne stosunek „rzeczywistych” kobiet do medialnie ewokowanego postulatu „bycia piękną” umieścić na skali mierzącej postawy od konformizmu do buntu, albo lepiej — od mimetyzmu do oryginalności. Skrajnym może przykładem mimetyzmu będzie *casus* Cindy Jackson, która dzięki kilkudziesięciu operacjom plastycznym stała się wcieleniem ideału urody kultury popularnej - Barbie [14]. Na drugim krańcu można umieścić kobietę-kota, która przy pomocy tatuaży przemienia się w animalistyczną formę piękna i twierdzi, że dopiero teraz czuje się piękna. Oryginalność „do bólu”; w potocznym odczuciu dziwactwo... Mniej drastyczną formą i o wiele bardziej świadomą jest zanegowanie modelu piękna przez feministki, które budują swój wizerunek na opozycjach: obcasy — płaskie obuwie (por. Kinga Dunin i jej słynne tenisówki), modne ciuchy — „byle co”, itp. (mimo to, pozwalając sobie na lżejszy ton, trudno uwierzyć, by celem ich pragnień były np. pryszczki lub krzywe nogi...). Inny nieco problem — to model piękna kobiecego ciała w wewnątrznie zróżnicowanym społeczeństwie. Kultura masowa, choć pewnie wszyscy w niej jesteśmy „zanurzeni” nie jest jedyną — mam na myśli subkulturę lub podobne, względnie zwarte środowiska. Piękność punkowska albo z kręgu havy-metalowców nie ma wiele wspólnego z Barbie, by zostać tylko przy tym jednym przykładzie z kultury masowej...

Jeszcze inna sprawa to konotacje z pojęciem „piękna” wiązane. Piękno zawsze znaczyło więcej niż walor estetyczny (już nie przywołując ponownie kwestii jego względności, por. wyżej). Było np. korelowane z Dobrem, wskazywało na zaświatowy charakter istoty „pięknej”. Dziś bycie piękną też ma w sobie dodatkowe sensory. Ciało i traktowanie ciała to rodzaj gry prowadzonej ze światem. Gry o szczęście, wszak atrakcyjne ciało może stać się tą machiną, która zawiedzie do krainy szczęśliwości, do Eldorado powodzenia, uznania, zawodowego spełnienia, jeśli tylko podda się je odpowiedniej obróbce — jeśli się sprawi, że stanie się piękne...

Przypisy:

[1] Inna sprawa to co uczynić z taką oto informacją: "Piękno jest, co prawda, sprawą Racjonalista.pl

gustu (...), ale prowadzone w ostatnich latach przez psychologów ewolucyjnych badania wyraźnie wskazują, że kanony piękna, przynajmniej te dotyczące ludzkiej urody, mają znacznie bardziej uniwersalny i obiektywny charakter niż wcześniej sądzono". K. Szymborski, *Geografia geniuszu*, "Polityka" nr 18/2004, s. 95. Antropologom szczególnie trudno w to uwierzyć, ale poczekajmy na pełną publikację tych badań.

[2] [Kosmetyka - historia](#)

[3] *Czy istnieje idealna kobieca sylwetka*, "Pani Domu" nr 50/2003, s. 12-13.

[4] Regine Pernoud, *Kobieta w czasach katedr (fragment książki)*

[5] K. Mulvey, M. Richard, *Kanony piękna. Zmieniający się wizerunek kobiety 1890-1999*. Tu - sygnalizuję tylko, że taka praca istnieje.

[6] Lew-Starowicz, *Słownik encyklopedyczny. Miłość i seks*, Wrocław 1999.

[7] W ostatnim znanym mi rankingu na "najpiękniejszą" to właśnie wydawcy pism poświęconych urodzie, fotograficy i eksperci od mody i makijażu wybrali 5 najpiękniejszych kobiet świata mediów (wygrała A. Hepburn). Zob.: "Gazeta Wyborcza" z 3.6.2004, s. 2. Inna sprawa - dziś niejako *a rebours* sztuka specjalizuje się w ukazywaniu ciała "zdegradowanego", cierpiącego, starego (*casus* K. Kozyry i in.).

[8] Powołać się tu mogę na moją niedawną rozmowę z koleżanką, w trakcie której obie stwierdziłyśmy, że nigdy nie wychodzimy z domu bez makijażu, bo czułybyśmy się *jak nagie*. Inna sprawa - nawet jeśli zdajemy sobie sprawę z manipulacyjnego, podporządkowywanego biznesowi, wymiaru wymogu np. depilacji, to i tak trudno zdecydować się na jej niewykonanie, łatwo bowiem przewidzieć komentarze. Jedna z koleżanek w dyskusji na ten temat stwierdziła, że jej się *po prostu nie podobają* nieogolone nogi u kobiet. Dotykamy tu problemu: jak głęboko jest zinterioryzowany ów wzorzec "zadbanego ciała". A pewnie też kwestii konformizmu... I jeszcze coś - nieakceptowanie braku makijażu lub wydepilowanych nóg może sprzyjać nieakceptowaniu innych zaniechań - gdy potrzeba już korekty chirurgicznej. Mam tu na myśli pojawiające się "pretensje" pod adresem np. właścicieli dużych nosów, np. B. Streisand, że nie poddali się operacji plastycznej.

[9] Z. Melosik, *Tożsamość, ciało i władza*, Poznań-Toruń 1996, s. 83.

[10] *Raport "Elle"-Kobieta 2003*, "Elle" nr 10/2003, s. 56.

[11] [Terror piękności](#).

[12] Co ciekawe, ale i zrozumiałe wobec nacisku mediów *na ładny wygląd* - badania przeprowadzone przez magazyn "Psychology Today" wskazują, że w 1972 r. niezadowolonych z wyglądu (chodzi o sylwetkę) było 25% kobiet, dwadzieścia lat później - już 56%! Podaję za: A. Ostrowska, *Ideal sięgnął wagi*.

[13] H. Jakubowska-Mroskowiak, *Wyzwolenie czy zniewolenie - co kryje się w nowoczesnym modelu kobiecości. Analiza zawartości "Wysokich Obcasów"*.

[14] Jej dzieje przekształcania się w żywą lalkę obrazuje film telewizyjnej niemieckiej *Współczesna Barbie*. Swoją drogą owa ikona kultury masowej zaniepokoiła już nie tylko feministki - zob. E. Charkiewicz, *Niebo dla lalki Barbie*, ale i Kościół w Polsce, czego przykładem jest tekst księdza Waldemara Kulbata, [Barbie - pozbawiona duszy cielesność](#).

Joanna Żak-Bucholc

Zajmuje się etnologią i religioznawstwem. Publikowała m.in. w: 'ALBO albo Inspiracje Jungowskie'; 'Nie z tej ziemi'; 'Czwarty Wymiar'; 'Tytuł'.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 29-04-2006)

[Oryginał..](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4742>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl